

Wolontariusz I

„Jak jedna Zuzia wagon remontować zaczęła...”

„Wolontariat - dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie.” (Wikipedia)

Plan jaki ukuiliśmy wygląda na prosty. Początkowym jego punktem jest wyremontowanie zabytkowego włoskiego wagonu towarowego. Mają tego dokonać Wolontariusze z II Liceum Ogólnokształcącego w Oleśnicy. Z ową szkołą podpisaliśmy (jako Klub Sympatyków Kolei we Wrocławiu) porozumienie w ramach którego będzie się rozwijać Wolontariat Kolejowy. Z dydaktycznego punktu widzenia ma to zachęcić młodzież do podejmowania pro społecznych działań, zakładania organizacji OPP, oraz szerszego spojrzenia na problem zabytków techniki kolejowej.

W pierwszą sobotę akcji na Dworcu Głównym we Wrocławiu oczekiwaliśmy na zapowiedzianą grupę Wolontariuszy. Po wjeździe pociągu, okazało się, że z całej grupy stanęła się tylko jedna osoba - Zuzanna Pustelnik z klasy IIc. Uprawiając ten szczególny rodzaj hobby jakim jest Wolontariat, trzeba nauczyć się iść do przodu małymi kroczkami. Początki bywają trudne i trzeba się cieszyć z jednego Wolontariusza, przecież mógł nie przyjechać nikt. Zabrałszy Zuzię do lokomotywni. Po drodze przeszła instruktaż BHP. Usłyszała czego się wystrzegać na hali, by sobie nie zrobić krzywdy. Mimo straszenia wpadnięciem do głębokiego kanału rewizyjnego, porażeniem prądem trakcyjnym i innymi rzeczami kandydatka na Wolontariuszkę nie stchórzyła. Na miejscu dowiedziała się jeszcze, że praca, która ją czeka, jest „brudną robotą”. Stój jaka posiadała nie bardzo nadawała się do wykorzystania. Musieliśmy jej pozbierać służbową kapturę ochronną. Nie była od Armaniego i pierwszej czystości. Za to doskonale nadawała się do ochrony tego, co Zuzia miała na sobie. Ponadto dziewczyna dostała gogle ochronne i rękawice. Po umundurowaniu pokazano jej miejsce pracy. Stary zabytkowy włoski wagon kryty. Nie wygląda najlepiej. Metalowe części pokryte są rdzą, a drewniane deski obłożone farbą. Wszystko się sypie i trzeszczy.

„To nie będzie łatwe zadanie” Zuzia dostała w swe ręce elektryczną opalarkę do farby. Kolega wyjaśnił jak się tym urządzeniem posługiwać, aby się nie poparzyła i co najważniejsze nie zepsuć. Należało skierować gorący strumień powietrza wydobywający się z urządzenia wprost na starą farbę. Ta po podgrzaniu powinna odchodzić płatami, i wtedy łatwo jest ją zdjąć szpachelką. Tyle teorii, praktyka okazała się brutalniejsza. Spod farby zaczęła wypływać żywica, która skutecznie utrudniała czyszczenie desek z farby. Trzeba było się namęczyć, by w ogóle był jakikolwiek efekt. Podgrzane powietrze odbija się od powierzchni wagonu i powoduje, że jest niesamowicie gorąco. Po trzydziestu minutach chce się pić i ma się serdecznie wszystkiego dość. Tak przynajmniej ja się czułem, gdy po raz pierwszy dzierżyłem w rękę opalarkę. Zuzia nie narzekała.

„Nie jestem przyzwyczajona do tak ciężkiej pracy fizycznej”

Mimo tego faktu dziewczyna spokojnie wykonywała powierzone jej zadanie. Pomalutku spod farby zaczęło wychodzić czyste drewno. Widoczne zaczęły być pierwsze efekty żmudnej pracy.

„Przestawiamy wagony, Zuzia zrób sobie przerwę, pomożesz maszyniście”

Opalarka nie może pracować ciągle. Trzeba ją co jakiś czas wystudzać, aby się nie przepalała. Taki czas nastał i Zuzia odłożyła ją na bok. W międzyczasie uruchomiono silnik malutkiej lokomotywy manewrowej Ls40. Nowy Wolontariusz został poproszony o pomoc przy przestawianiu wagonów.

„O nowego maszynistę macie. O wiele ładniejszą od Jacka”

Manewry z taborem kolejowym nie należą do najłatwiejszych zadań. Maszynista zajęty operowaniem szeregiem dźwigni ma ograniczone pole działania. Przydaje się druga osoba, która powie czy jeszcze można pchać, ciągnąć, czy manewrowi wyszli spod taboru. Ta rola przypadła Zuzi. Niektórzy starsi wiekiem i przesądni wieścili tragedię słowami:

„Świat się kończy, baba na lokomotywie”

Zuzia świetnie wywiązała się z powierzonej roli. Nie doszło do najmniejszego zgryzoty, a tabor został bezpiecznie przestawiony. Bravo...

„To żmudna robota”

Po manewrach Zuzia wróciła do swojej deski i opalarki. Mozolnie odpadały kolejne fragmenty opalonej farby. Przy pracy czas płynie dwa razy szybciej. Zbliżał się powoli finisz prac.

„Zrobię jeszcze tylko tą małą deseczkę”

Wolontariusz może skończyć kiedy chce. Sam jest panem własnego czasu, kontrolą jakości własnej pracy. Zuzia wytrzymała cztery pełne godziny ciężkiej pracy. Oczyściła cztery pełne deski. To strasznie dużo jak na pierwszy raz. Jestem pełen uznania dla determinacji. Nie każdy młody człowiek tak potrafi. Warunki niemal frontowe, nieopodal ktoś tłukł młotem, pracowała elektryczna szlifierka... Tak skończyła się przygoda Zuzanny Pustelnik z kolejowym Wolontariatem. Czy będzie drugi raz? To tylko od niej zależy. Swoją postawą udowodniła, że jak się chce to można zrobić wiele. Pokonała własne słabości i nie oczekiwać za to zapłaty. Zwyciężyć przed samym sobą.

Na sam koniec - jako opiekun mogę tylko dodać: Dziękuję.

Marcin Kowalczyk



Zuzanna Pustelnik zaczyna swą pracę z opalarką.

Praca jest ciężka i żmudna, mimo to wykonuje ją z uśmiechem...

„Macie nowego maszynistę? Ładniejszy od Jacka”

Praca Zuzi, cztery ciężkie godziny. Strasznie dużo jak na pierwszy raz...

Dzięki jednemu procentowi Państwa podatku możemy chronić i udostępniać zabytki kolejnictwa.



nr KRS:
0000076410
Klub Sympatyków Kolei we Wrocławiu

www.ksk.wroclaw.pl

